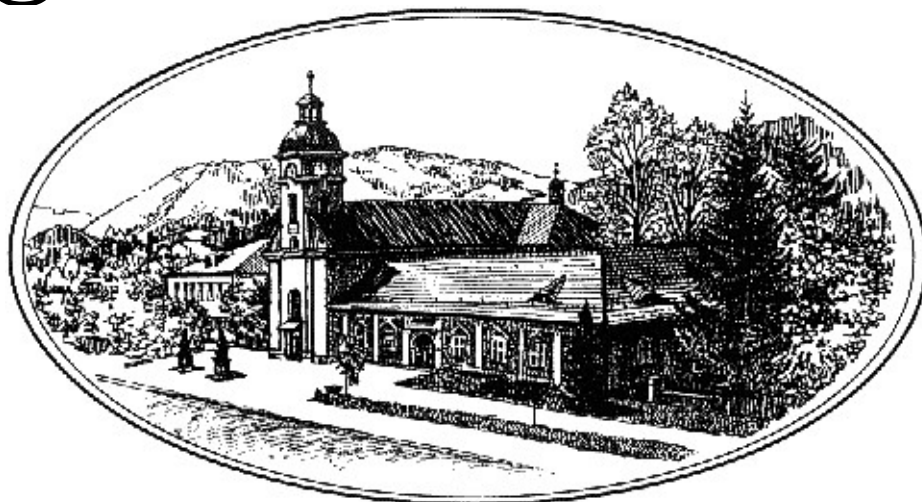


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 30 (1417) 25 lipca 2021 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Otwierasz rękę,
karmisz nas do syta Ps 145 (144)

Jezus udał się na drugi brzeg Jeziora Galilejskiego, czyli Tyberiadzkiego. Szedł za Nim wielki tłum, bo oglądano znaki, jakie czynił dla tych, którzy chorowali.

Jezus wszedł na wzgórze i usiadł tam ze swoimi uczniami. A zbliżało się święto żydowskie, Pascha.

Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: «Gdzie kupimy chleba, aby oni się najedli?» A mówił to, wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co ma czynić.

Odpowiedział Mu Filip: «Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać».

Jeden z Jego uczniów, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: «Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?»

Jezus zaś rzekł: «Kaźcie ludziom usiąść». A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy.

Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: «Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nic nie zginęło». Zbrali więc i ułomkami z pięciu chlebów jęczmiennych, pozostałymi po spożywających, napełnili dwanaście koszów.

A kiedy ludzie spostrzegli, jaki znak uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwie jest prorokiem, który ma przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę. (J 6, 1-15)

Jezus każdemu daje doświadczyć swojej bliskości poprzez znaki które czynił. Nie było inaczej podczas Jego pobytu nad Jezioro Galilejskim. Wielki tłum Ignął do Niego, bo widzieli wiele uzdrowień.

Podobnie jest i u nas. Jezus czyni wielkie cuda w naszym życiu. Przypomnijmy je sobie. Czy jesteśmy tego świa-

domi?

Jezus widząc schodzące się do Niego tłumy ludzi, martwi się chleb dla nich, zanim zrobi to ktoś inny. Przewiduje ludzką biedę. Wiedział też, co uczyni wobec nich i dla nich.

Jezus jest tym, który zna nasze potrzeby. Martwi się o każdy nasz nowy dzień, dlatego zawsze wychodzi naprzeciw naszym oczekiwaniom. Choć nam się wydaje, że tak nie jest, bo sprawy nie idą po naszej myśli, Bóg widzi o wiele więcej i spieszy się, aby uprzedzić nas swoją łaską. W wieczności się dowiemy, że gdybyśmy bardziej ufali Bogu, aniżeli sobie i innym ludziom, nasze życie byłoby o wiele bardziej piękniejsze.

Apostołowie również zaczynają martwić się brakiem chleba. Szukają tylko i wyłącznie ludzkich rozwiązań, zapominając, że obok jest Jezus, który już wiele razy na ich oczach uczynił wielu cudów. Zapatrzeni we własną biedę nie potrafią dostrzec Jezusa, który jest obok nich. Zechcemy to wydarzenie odnieść do naszego życia, do naszych doświadczeń codziennych. Z pewnością wiele jest trudności, które napotykaemy, a które wydają się ponad nasze siły. Jak wówczas reagujemy? Czy zawieramy w pełni Jezusowi?

Przypatrzymy się na reakcję tłumów, które widzą cudowne rozmnożenie chleba. Uznają Jezusa za proroka, chcąc Go porwać i obwołać Królem. Jezus jednak odchodzi na bok. Nie chce tego. Wie dokładnie, że ich wiara w Niego skupia się tylko i wyłącznie na cudach i chlebie. Chcą takiego króla, który będzie dawał im chleb. Nie po to jednak Jezus przyszedł na świat. Podobnie jest z nami. Nasza więź z Jezusem nie może opierać się jedynie na chwilach cudownych przeżyć. Nie możemy wykorzystywać Jezusa dla szukania własnych celów. Jezus pragnie od nas współpracy w dziele budowania królestwa miłości i miłosierdzia. Jesteśmy na to gotowi?

Krwi Chrystusa, nowego i wiecznego Przymierza – wybaw nas.

Święta Anno, módl się za nami.

Święty Joachimie, módl się za nami.

Święty Krzysztofie, módl się za nami.

Wasz brat Franciszek



„Ben Hur i Iran”

W nawiązaniu do poprzedniego artykułu dotyczącego obmawiania krótki dialog ze św. Filipem Neri w roli głównej:

- Proszę księdza, znów zgrzeszyłam...
- Oj, to jest ci niewesoło...
- Tak, niestety... Obgaduję wszystkich wkoło...
- Dam ci radę: Oskub kurę i na wiatr rzuć wszystkie pióra.
- A co potem?
- Wróć tu do mnie.
- Tylko tyle?
- Tylko.
- Huraaaa!
- Proszę księdza, już zrobione!
- Dobrze. Jak się czuje kura?
- Trochę jest jej teraz łyso...
- To pozbieraj wszystkie pióra!
- Ojczy, ale jak to zrobić?! Wiatr je rozniósł już po mieście...
- Tak też dzieje się z plotkami...
- Ach, rozumiem...
- No, nareszcie... Gdy złe słowa z ust wylecą, są jak pierze rozsypane, kontrolować ich nie sposób, mkną przed siebie, mkną w nieznaną...

Jakiś czas temu dostałem w prezencie książkę pt. „Ben Hur” (wydanie pełne, nie skrócone, a to istotny szczegół). Myślę, że większość czytających oglądała film pod tym samym tytułem z roku 1959 r., za który otrzymał 11 statuetek Oscara. Jako dziecko również kilkakrotnie ten film razem z rodzicami oglądałem i byłem nim zachwycony. Pisząc ten artykuł, kończę czytać książkę i muszę przyznać, że w filmie nie uwzględniono wielu ważnych szczegółów z powieści. Podsumowując, książka jest dużo ciekawsza pod każdym względem niż film.

Po lekturze „Ben Hura” utkwił mi w pamięci istotny szczegół. Za każdym razem kiedy pojawiała się w powieści jakaś postać, bardzo szybko można było rozpoznać, czy to był Żyd czy nie. Każdy pobożny Żyd z powieści „Ben Hur” to człowiek, który zawsze i w każdych okolicznościach przestrzega zasad płynących z Tory. Żyd wolał zginąć niż przekroczyć wiarę ojców. Każdy wiedział, o co można prosić Żyda i co może zrobić oraz o co nie prosić Żyda, bo i tak tego nie uczyni. W książce, Żyda można było poznać po stroju, rysach twarzy, ale nade wszystko po sposobie zachowania. Odsyłam do powieści Lewisa Wallece’a.

Przeglądając Internet, raz na jakiś czas otwieram stronę youtube.com i wchodzę na kanał pt. „Planeta abstrakcja”, na którym zamieszczane są kilkunastominutowe filmy z podróży młodego małżeństwa po różnych częściach świata. Z tak krótkiego materiału można niejednokrotnie dowiedzieć się więcej o świecie niż oglądając filmy dokumentalne. Ostatnio włączyłem film, w którym Ola i Borys podróżowali przez Iran – z północy na południe. Trzy rzeczywistości uderzyły mnie w sposobie życia i zachowania Irańczyków.

Po pierwsze - gościnność. Kiedy chcieli jechać autostopem, prawie za każdym razem pierwszy przejeżdżający samochód zatrzymywał się i oferował pomoc. Co więcej, te osoby, które zabierały ich do samochodów od razu oferowały gościnę w swoich domach. Zdarzało się, że dwie osoby kłóciły się ze sobą o to kto ma wziąć Olę i Borysa do swojego domu na nocleg. Kiedy już docierali na miejsce gościnny, na posiłek przybywała cała rodzina, aby razem z gośćmi zjeść i porozmawiać. Po posiłku gospodarz domu (biedny lub bogaty) oferował gościnę tak długo jak tego podróżnicy potrzebowali, oddając najlepsze pokoje gościom. (W Polsce podobnie dzieje się na pielgrzymkach pieszych, kiedy mieszkańcy przyjmują pielgrzymów na nocleg). Gościnność Irańczyków powinna zawstydzać choćby nas Polaków.

Po drugie - modlitwa. Ola i Borys podróżowali pociągiem, który jechał całą dobę. W tym czasie podczas dnia pociąg zatrzymywał się trzykrotnie. Te postoje nie były związane z konkretnymi stacjami lecz z umożliwieniem modlitwy. Rano, popołudniu i wieczorem pociąg zatrzymywał się na 15 min po to, aby pasażerowie mogli pomodlić się.

W Polsce do wiary w Pana Jezusa przyznaje się ok. 80% społeczeństwa, ale czy u nas w zakładach pracy, w domach robi się przerwę na liturgię godzin (brewiarz) rano, po południu i wieczorem? Czy jest przerwa w południe na Anioł Pański lub o godz. 15⁰⁰ na Koronkę? Czy podczas dnia modlitwa nadaje rytm naszym obowiązkom, czy to obowiązki nadają rytm naszej codzienności? Moglibyśmy się nauczyć wiele od Irańczyków pod tym względem.

Po trzecie - głębokie rozmowy. Autorzy kanału „Planeta abstrakcja” zwracali uwagę na fakt, że jadąc w jednym przedziale z Irańczykami, otrzymywali pytania w stylu: *Czy cieszysz się, że jedziemy razem w przedziale? Co myślisz o życiu? Czy jesteś szczęśliwy? Czy my chrześcijanie, Polacy, poruszamy takie tematy podczas naszych rozmów? Czy nasze rozmowy są głębokie, dotyczące sensu naszego istnienia?*

Tymczasem w „katolickiej”, „chrześcijańskiej” Polsce...

Sprowadzane z zagranicy samochody często mają przekreślone liczniki tak, aby pokazywały mniejszy przebieg, modne jest „cyganienie”, kombinowanie, oszukiwanie itp. 80 % społeczeństwa przyznaje się do wiary chrześcijańskiej, czyli można domniemać, że 20 % dokonuje tych czynów, które są niegodne człowieka sprawiedliwego i chrześcijanina, ale niestety tak nie jest.

Zadaniem każdego, kto nazywa się uczniem Jezusa jest tak żyć, aby inni nie mieli cienia wątpliwości, że kierujemy się nauką płynącą z Pisma Świętego, tak aby inni mówili: „To jest chrześcijanin – on nic nie ukradnie, nie skłamię, nie będzie oszukiwał, jest wierny w małżeństwie, wypełnia dzień modlitwą, swoje obowiązki wykonuje sumiennie”.

Jeśli będziemy żyli jak prawdziwi chrześcijanie, nikt nie będzie nam składał niemoralnych propozycji, bo spełnią one na niczym. Tak jak u Żydów w „Ben Hurze”.

Michał Luniew

Ku przypomnieniu - szacunek do chleba

Mijam kosz na śmieci i moim oczom ukazują się dwa bochenki jasnego chleba. Zawinięte w przezroczystą reklamówkę - leżą. Nikomu już niepotrzebne, namokłe od resztek jedzenia już pomatu nadgnięły od wilgoci i deszczu. I pytam wtedy siebie po cichu - gdzie podział się nasz szacunek do chleba? Gdzie podział się nasz strach, że jutro może go zabraknąć?

Gdy upadał na ziemię brano go do rąk i całowano z czułością. Zanim nóż wbił się w jego wnętrze, wykonywano na nim znak krzyża. Witano nim i żegnano, dając przy rozstaniu na znak błogosławieństwa. Świeży wypełniał zapachem cały dom, czerstwy stanowił strawę dodawaną do zup, której smak pamięta jeszcze wiele osób. By zachował swoją świeżość z troską otulano go w płócienną ściereczkę.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba

Podnoszą z ziemi przez uszanowanie

Dla darów Nieba...

Tęskno mi, Panie...- pisał Cyprian Kamil Norwid.

Gdzie dzisiaj podział się szacunek do chleba? Czy zapomniał się już jakim darem jest?

Kiedyś grzechem było położyć go na brudnym stole. Dzisiaj rozczulamy się losem głodujących dzieci w Afryce, ale nie dostrzegamy niczego złego w fakcie, że jego resztki lądują w koszu na śmieci. Prosimy o niego „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” i zaraz potem poniewieramy nim.

- **Dzisiaj „ptasie mleczko” nie przynosi takiego szczęścia, jak kiedyś niósł chleb polany wodą i posypany grubym cukrem. Dwa razy w tygodniu nasza mama piekła z nami chleb. W całym domu pachniało świętem, bo chleb był skarbem. Pamiętam, że gdy upiekł się pierwszy bochen, dzieliła go między nas i jeszcze gorący wcinaliśmy ze smakiem - wspomina pani Maria Jagodziak z Cieszyna – Dla mnie chleb na zawsze pozostanie symbolem pracy i znakiem błogosławieństwa. Starsi pamiętają jeszcze jaką radość niósł świeżo wypieczony bochen chleba i z jaką niecierpliwością wyczekiwało się momentu wyjęcia z pieca.**

Gospodynie kroїły chleb zawsze w kierunku klątki pierśiowej, gest ten był znakiem, że chleba wystarczy na długo. Jego symbolika jest bogata. Odchodząca ze świeżo upieczonego chleba skórka zapowiadała śmierć kogoś bliskiego. Pękający w trakcie pieczenia był oznaką nieszczęść...

- **Nie do pomyślenia było ukroić więcej chleba niż byliśmy w stanie zjeść, albo rozpocząć nowy bochen, kiedy poprzedni jeszcze nie został dojedzony...** - dodaje.

Dzisiaj z szacunkiem do chleba bywa różnie. Nieraz z kontenera na śmieci wystają bochenki chleba, zwłaszcza kiedy święta dobiegają końca. Ci bardziej religijni pakują pieczywo do reklamówek i wystawiają obok śmietników. Nikt już nie przemierza mieszkań z pytaniem - "czy jest suchy chleb dla konia?", jak to robił nieodżałowany Jarema Junosza-Stępowski w serialu „Wojna domowa”. Wydaje się, że czego, jak czego ale jego wszyscy mamy pod dostatkiem. –

Po co więc się o niego martwić? – słyszę od młodego człowieka, gdy pytam jaki jest jego stosunek do chleba.

... **Bo chleb jest znakiem człowieczego trudu...** - mówię z pewnością w głosie - ... **Bo szacunek do chleba to również szacunek do ciężkiej, codziennej pracy... i do naszego dziedzictwa kulturowego...**

Legenda na dobranoc

O Bogumile i królowej pszczoł

Legenda opowiada o miłości czeladnika Bogumila do córki mistrza piekarza Bartłomieja. Jednak ich miłość nie mogła być spełniona, gdyż chłopiec był biedny. Chodził za mury Torunia, zrywał kwiaty i myślał o ukochoanej. Pewnego dnia, zobaczył tonącą pszczołę i uratował ją. Przyleciała do niego królowa pszczoł i w zamian za uratowanie jej siostry, zdradziła mu sekretny przepis na pierniki.

Wykorzystał go podczas pieczenia pierników na przybycie króla z rodziną. Dodał do ciasta miodu i przypraw korzennych nikomu nic nie mówiąc.

Mistrz był zły na czeladnika, gdyż jego piernik wydawał mu się nie odpowiedni dla króla. Podczas pieczenia serca i obrączki złączyły się tworząc dziwny kształt. Król z kolei miał inne zdanie. Piernik miał wyśmienity smak i kształt!

Tak się spodobał królowi, że w nagrodę obdarował go dukatami i poprosił by Bartłomiej zgodził się na ślub jego córki z Bogumilem. Dostali również pozwolenia na sprzedaż pierników na cały znany wtedy świat!

A na upamiętnienie całej historii, ciastka nazwano katarzynkami.

Święci i wielcy o Sercu Jezusowym

Jan Tauler (+ 1361):

W usta Pana Jezusa wkłada te słowa: "Dotkliwszym dla mojego Serca, niż tak sroga śmierć, byłoby to, gdyby choć jedna kropla krwi lub wody w Nim pozostała, które bym z Niego nie wylał dla zbawienia ludzi. Albowiem jak pieczęć wyciska swój kształt na wosku, tak siła miłości, z jaką ukochałem ludzi wyryła obraz człowieka na moich rękach i nogach, na samym nawet Sercu i to tak głęboko, że już nie mogę przestać o nich myśleć". Trzeba, by uczeń Serca Jezusowego "wszedł zupełnie w to miłujące i słodkie Jego Serce (...) i żeby się tam nauczył wyrzeczenia się siebie, jakiego zażąda Serce Boże".

Młody człowiek chyba jednak nie zrozumiał moich słów. Lekko potrząsa ramionami na znak, że wszystko mu jedno.

A ja mam przed oczami historię opowiedzianą babczyni wspomnieniami: „bywało, że za chleb płaciliśmy złotymi pierścionkami... kromka miała większą wartość niż złoto...” i pamiętam też matczyną przestrożę: „szanuj, bo może ci go zabraknąć”.

Czy jesteśmy jeszcze w stanie nauczyć się szacunku do chleba? Myślę, że tak... jeśli tylko kupując pachnące pieczywo w osiedlowym sklepiku, czy piekarni uświadomimy sobie wysiłek związany z zasiewem ziarna, jego zbiorem, zemłocieniem na mąkę, przygotowaniem ciasta i wypieczeniem z niego pięknego bochna... Jeśli tylko wyobrazimy sobie spragnionych okruszyny chleba więźniów obozów koncentracyjnych... Jeśli tylko potraktujemy go jak dar... nie jak oczywistość.

Zacznijmy od siebie – kreśląc na chlebie znak krzyża, zanim szacunku do chleba nauczy nas niedostatek.

Barbara Stelmach-Kubaszczyk

Kącik poezji

Święty Krzysztofie

coś poprzez święty chrzest
stał się dobrym człowiekiem
takim z ludzką twarzą
niosącym małego Jezusa
na swoich ramionach
i przeprowadzałeś pielgrzymów
przez rzekę - proszę Ciebie
abyś nam zawsze błogosławił
w czasie prowadzenia pojazdu
byśmy mogli bezpiecznie
przewieźć siebie i pasażerów
do celu naszej podróży
niechaj i ja nosę Chrystusa
na ścieżkach trasach drogach
uprzejmość dla innych kierowców
uśmiech życzliwość wsparcie
a odpowiedzialność niech będzie
ważną moją cnotą roztropną

Kazimierz Surzyn

Czy wiesz skąd pochodzi imię Krzysztof?

Imię Krzysztof pochodzi od greckiego imienia Christophorus. Bardzo łatwo można je skojarzyć z chrześcijaństwem – Krzysztof to inaczej „niosący, wyznający Chrystusa”. W Polsce imię Krzysztof nadawano już w średniowieczu – przybierało ono wówczas takie formy jak Cristopherus czy Krzysztopor, a zdrabniane było m.in. jako Krzystek czy Krystak.

Co ciekawe, pierwotnie imię Krzysztof w Polsce nadawano w kręgach arystokracji i szlachty, a wśród wszystkich warstw społecznych zyskało popularność dopiero około XIX wieku.

JUBILACI TYGODNIA

Ernest Legierski
Anna Fulczyk
Beata Porębska
Bronisław Łukosz
Cecylia Kwas
Marta Pomietło
Stefan Januchta
Andrzej Songajłto
Marian Glajc



Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
najlepszego zdrowia, wielu łask Bożych za
wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, darów
Ducha Świętego oraz radości i spokoju.

*Kocha się za nic. Nie istnieje żaden powód do
miłości. (Paulo Coelho).*

Z życia parafii



• 14 lipca XVII Festiwal Ekumeniczny przeniół się do Czytelni Katolickiej. Spotkaliśmy się, aby podziwiać dwie wspaniałe artystki - Elżbietę Szołomiak, ustronską malarzkę z kilkoma jej obrazami i Małgorzatę Kiereś - etnolog. Powitał wszystkich Marcin Janik, i poprosił burmistrza Przemysława Korcza o wręczenie p. Elżbiecie odznaczenia honorowego „Zasłużony dla miasta Ustronia”. Potem głos zabrał ks. proboszcz Wiesław Bajger, przypominając, że ważne jest, aby takie spotkania rozpoczynać od modlitwy. Po wspólnie odmówionym *Ojciec nasz...* kilka słów o sobie powiedziała p. Elżbieta. Przypomniała miejsce urodzenia Jarosław i to, że talent odziedziczyła po swoim ojcu. Zwróciła też uwagę na fakt, że od wielu lat mieszka w Ustroniu i jest jej tu dobrze, chociaż na początku różnie bywało.

W dalszej części p. Janik przedstawił nam p. Małgorzatę Kiereś, chociaż bardziej poznaliśmy ją w czasie niemal półtorej godzinnej prelekcji na temat *Semiotyka dorocznej obrzędowości górali śląskich*. Dowiedzieliśmy się co to jest semiotyka - bogactwo, którego nie można wypuszczać z ręki. Ten wykład był niezwykle interesujący i już chcemy zaprosić p. Małgosię na nasze Dni Klemensowe.

Warto jeszcze zaznaczyć, że temu spotkaniu towarzyszył wspaniały, smaczny poczęstunek, którego sponsorem jest p. Piotr Skiba z „Dworu Skibówka”. Ochłodzić się pozwoliły nam napoje podarowane przez p. Michała Bożka z Ustronianki oraz inne napoje, dostarczone przez Państwo Waszków. Wszystkim sponsorom z serca dziękujemy.

• W czwartek, 15 lipca, po raz drugi zostaliśmy zaproszeni do Czytelni Katolickiej. Tym razem towarzyszyła nam obawa czy ktokolwiek przyjdzie, gdyż ok. 18 okropnie lato i czuło się burzę w pobliżu. Na szczęście w odpowiednim czasie wszystko się uspokoiło i kto chciał, to przyszedł na spotkanie z p. prof. Aleksandrą Skrzypietz. Po rozpoczęciu wspólną modlitwą wysłuchaliśmy bardzo ciekawego wykładu na temat „Udział kobiet w Powstaniach Śląskich”. Pani Profesor zaznaczyła, że rolę kobiet w tych wydarzeniach zainteresowała się już w dzieciństwie, a ściślej dzięki prababci. Takim podsumowaniem tej prelekcji może być stwierdzenie, że kobieta nie jest tylko do kuchni, ale zawsze ma ogromny wpływ na życie kraju, przynajmniej w naszej kulturze. Kobieta jest po prostu bardzo ważna.

Oczywiście temu spotkaniu również towarzyszył poczęstunek, a sponsorami byli wspomniani już p. Piotr Skiba, Michał Bożek i Państwo Waszkowie.

• Ostatnim wydarzeniem XVII Festiwalu Ekumenicznego mającym miejsce w naszej Parafii był sobotni koncert zespołu „Magurzanie” z Łodygowic. Młodzi artyści śpiewali już w czasie Mszy Św., zachęcając w ten sposób obecnych w kościele do pozostania na koncercie. Wszystkich przywitał przewodniczący Stow. Ekumenicznego p. Łukasz Sitek, który po przedstawieniu Zespołu, na koniec zaznaczył, że o ekumenizm należy dbać i wzajemnie, niezależnie od wyznania, się szanować.

Potem słuchaliśmy już pięknego śpiewu młodych artystów. Były to całoroczne pieśni religijne z regionu Żywiecczyzny - od maja, śpiewając o Maryi a zakończyli pieśniami wielkopostnymi.

Po występie artyści przeszli do sali Czytelni Katolickiej, gdzie częstowali się pysznym kołoczem, podarowanym przez p. Michała Polaczka z cukierni Bethlehem. Korzystali też z napojów, które otrzymaliśmy od p. Michała Bożka z Ustronianki.

• W niedzielę, 18 lipca, składaliśmy ofiary na rzecz naszej wspólnoty parafialnej.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje), ks. Krzysztof Adamski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com